

Duchy na trudne czasy

Czy ktoś jeszcze dzisiaj wierzy w duchy?

– Zdziwiłaby się pani.

Mamy XXI wiek – czas klonowania, in vitro, promów kosmicznych...

– Ale to właśnie bezgraniczna wiara w osiągnięcia nauki stoi u podstaw XX-wiecznego ruchu spirytystycznego, czyli – jak go nazywano – duchownictwa.

Czyli dziwactwa. Spirytyści kojarzą się raczej z lewitującymi stolikami albo grupą nawiedzonych wywołujących duchy.

– Zaskoczyłoby panią, jak powszechne było niegdyś to dziwactwo i jak wiele z niego przetrwało do dziś. Gdyby w jakiś cudowny sposób teleportowano panią do Warszawy sprzed stu lat, nie spotkałaby pani nikogo, kto by nie wiedział, czym jest spirytyzm. Zainteresowanie nim było wtedy tak powszechne jak dzisiaj portalem Nasza-klasa. Miliony brały w tym udział. Największa wówczas gazeta – krakowski „Czas” – oddała temu tematowi swoje łamy na blisko pół roku. Jaki fenomen społeczny byłby dziś na tyle interesujący, by „Gazeta Wyborcza” pisała o tym tak długo w każdym wydaniu?

A więc: moda. Ale nadal nie widzę związku między spirytyzmem a nauką.

– Kiedy w połowie XIX wieku francuski badacz Allan Kardec tworzył podwaliny spirytyzmu, zarzekał się: „Spirytyzm będzie naukowy albo nie będzie go wcale”. Poszukiwaniem życia po życiu i seansami z mediami zajmowało się wiele naukowych sław. Powoływano instytucje naukowe, które miały podjąć rzetelne studia metapsychiczne. Obywatele amerykańscy zażądali od Kongresu powołania komisji uczonych dla zbadania pojawiających się na seansach spirytystycznych „objawów”. Pod petycją podpisało się 14 tysięcy osób.

Skąd takie nagłe zainteresowanie zjawiskami parapsychicznymi?

– Bo ludzie nagle stanęli wobec trudnych pytań. Pod koniec XIX wieku coraz głośniejsze mówiło się o tym, że istnieje tylko świat materialny, a wszelkie idee są tylko wytworem psychiki człowieka. To czas wielkich odkryć naukowych, rozwoju technologii. Kapitalizm przynosi zmianę norm etycznych. Nieważny sposób, ważne, by osiągnąć majątek. To jak żyć w takim świecie? Czy człowiek sam nie zmienia się w bezduszną maszynę?

Kościół nie odpowiadał na to pytanie?

– Na Soborze Watykańskim I doszło do starcia między tak zwanymi większościami i mniejszościami w Kościele. Mniejszościowcy chcieli, żeby prawdy wiary uzgodnić z prawdami nauki. Większościowcy powiedzieli „nie”. A ludzie chcieli takiego uzgodnienia, bo im się świat rozpadał. Kościół mówił co innego, nauka co innego. Komu wierzyć? Spirytyzm chciał to scalić. Stąd jego popularność.

Nowa religia?

– Raczej system etyczny. Spirytyzm w czystej postaci nie ma form ani miejsc kultu, nie posiada kleru, nie nawraca, nie objawia „prawdy absolutnej”, nie wymaga dla siebie wyłączności, stałego członkostwa ani regularnego uczestnictwa w spotkaniach.

To czego chce?

– Poważnego traktowania duchowej sfery człowieka. Staje się odpowiedzią na materializm. Do tego mówi językiem epoki – był to język pozytywizmu, badań przyrodniczych, eksperymentu. Allan Kardec – główny europejski ideolog spirytyzmu – zakładał, że nauka musi wejść w przestrzeń, w której nie sprawdziła się religia. Twierdził, że można dowieść doświadczalnie istnienia życia po śmierci. Dlatego spirytyzm uważał, że wspiera Kościół, że potwierdza prawdy wiary – empirycznymi narzędziami dowodzi, że istnieje tamten świat, istnieją dusze, a jeżeli możliwe są kontakty z duszami, to oczywiście istnieje też Bóg. Tym bardziej że te dusze są w świecie pięknym, wspaniałym, dobrym, w raju. W każdym

człowieku – mówił Kardec – istnieje tak zwany czynnik myślący, który po śmierci odłącza się od ciała fizycznego i wciela przez reinkarnację w kolejne istoty. Zmarli, ale jeszcze niereinkarnowani ludzie mogą się porozumiewać z żywymi, dzięki nim można zajrzeć na drugą stronę i ją opisać. Droga do tego miały być media.

Kto mógł być medium?

– Wszyscy wtedy organizowali seanse spirytystyczne: jedne się udawały, inne nie. Często udawały się tylko w towarzystwie określonej osoby. Po tym, kto miał łączność z tamtym światem, widać było rodzaj transu. A jak już odkryto medium, to go nie puszczano. Taka osoba stawała się kimś na wzór dzisiejszego celebryty: wszyscy chcieli z nią kontaktu – żeby pomogła im się spotkać ze swoimi zmarłymi. Uczestnictwo w seansie ze znanym medium było sposobem na towarzyski awans.

Bycie medium bardzo się chyba opłacało?

– Chyba tak, skoro już w 1851 roku w Nowym Jorku działało około stu mediów. Siostry Fox brały pięć gwinei od każdego uczestnika. W Wielkiej Brytanii medium płaciło się jedną gwineę od seansu. Tych monet już nie bito, ale przeliczano na nie wartość usług i towarów luksusowych. To było nieco powyżej jednego funta. Robotnik rolny zarabiał 20–25 funtów rocznie.

Kim były najświetniejsze media?

– W Polsce to Teofil Modrzejewski, który występował pod pseudonimem Franek Kluski. „Cywilnie” był poetą i dziennikarzem, pracował w jednej redakcji z Tadeuszem Boyem-Żeleńskim. Zdolności Modrzejewskiego odkryto przypadkiem. Pod koniec 1918 roku był jednym z uczestników seansu spirytystycznego z udziałem innego sławnego medium – Jana Guzika. Guzik się spieszył, musiał szybko kończyć, więc uczestnicy spotkania postanowili kontynuować bez niego i – o dziwo – udało się! Odkryto, że to dzięki Modrzejewskiemu.

Trzeba przyznać, że Modrzejewski, już jako Kluski, był oddany sprawie – nie brał pieniędzy za seanse i chętnie współpracował

z najwybitniejszymi w tym czasie badaczami zjawisk paranormalnych. A było co badać – na seansach z jego udziałem materializowały się zjawy, wiele z nich sfotografowano. Znakiem firmowym Kluskiego były odlewy parafinowe fragmentów zjaw – głównie ich dłoni i stóp.

Duchy robiły odlewy?

– Podczas seansu stawiano na stole miseczkę z wodą i drugą – z rozgrzaną parafiną. Po seansie w misce z wodą nieraz pływała parafinowa skorupka – tak jakby ktoś zanurzył dłoń w parafinie, a potem ją jakoś ze środka wyjął.

Wspominała pani, że spirytyzm był naukową metodą poznania niematerialnej strony rzeczywistości. Czy wykorzystywano go do badań – na przykład nad przeszłością?

– Kluski materializował na przykład zjawę humanoida zwanego „pitekantropusem”. Inne polskie medium – Stefan Ossowiecki – jako jasnowidz współpracowało z astrofizykiem Jeremim Wasiutyńskim, który na podstawie jego przekazów przygotowywał monografię o Koperniku. Sam Ossowiecki, sięgając umysłem w przeszłość, wygłaszał w Instytucie Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego odczyty na temat prehistorycznych form życia.

Z usług spirytystów w owym czasie korzystała też często policja przy rozwiązywaniu zagadek kryminalnych. Ba, w seansach Ossowieckiego uczestniczył sam marszałek Piłsudski!

A czym zajmowali się badacze zjawisk metapsychicznych?

– Wielu z nich to byli poważni naukowcy. Na przykład Julian Ochorowicz był psychologiem, badaczem hipnozy, a także wynalazcą w dziedzinie elektroakustyki, telefonii. Eksperymentował z wieloma mediami: z Jadwigą Domańską znaną z kontaktów z duchem Juliusza Słowackiego, ze Stanisławą Tomczykową, która poruszała na odległość przedmiotami i miała sobowtóra astralnego, tak zwaną Małą Stasię. Ochorowicz badał też Eusapię Palladino – włoską chłopkę, która na przełomie XIX i XX wieku była najgłośniejszym europejskim medium. W urządzanych z nią seansach uczestniczyli między innymi filozof Henri Bergson, lekarz noblista Charles Richet czy

Maria i Piotr Curie. Ochorowicz w 1893 roku przywiózł ją do Warszawy, gdzie z jej udziałem odbyło się kilkadziesiąt sesji. W 1910 roku Palladino została zdemaskowana w USA: z pomocą iluzjonistów rozpracowano jej sztuczki. To podważyło naukowy autorytet Ochorowicza. Zaprzyjaźniony z nim Bolesław Prus uwiecznił go w „Lalce” jako inżyniera Juliana Ochockiego.

Jak wiele osób żyło ze spirytyzmu?

– Było mnóstwo mniej lub bardziej uzdolnionych iluzjonistów, stoliki do seansów spirytystycznych to był cały przemysł, specjalne tabliczki z alfabetem, ekrany samoświetlające się, fosforyzujące. Była też fotografia funeralna – w wyspecjalizowanych zakładach robiono zdjęcie, na którym w tle, za panią materializował się duch bliskiej pani zmarłej osoby. Piękna pamiątka. Na emocjach ludzi da się dobrze zarobić, a spirytyzm budził wielkie emocje.

Te negatywne chyba też?

– Oczywiście. Cyprian Norwid napisał: „udziału w tem brać nie godzi się. To jest pieniądz niesprawiedliwości”. Było wielu sceptyków. Pojawiały się teksty wyśmiewające zjawisko, chociażby Józefa Korzeniowskiego „Odezwa stolików mahoniowych” czy Stanisława Bogusławskiego, syna Wojciecha, krotochwila „Stoliki magnetyczne”. Krytyka dosięgała też samych badaczy. Na zjeździe polskich neurologów, psychiatrów i psychologów we Lwowie w 1909 roku Julian Ochorowicz wygłosił referat na temat odkrytych przez siebie promieni sztywnych – jak nazywał wydzielaną przez media ektoplazmę, z której formowały się duchy. Po tym referacie doktor Bychowski z Warszawy i psycholog Władysław Heinrich z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie zgłosili wniosek o zaniechanie dyskusji. Gdy wniosek upadł, wyszli z częścią uczestników zjazdu.

Właściwie to nie spytałam jeszcze, od czego zaczął się ten duchowy szal?

– Przekonanie o istnieniu duchów jest najstarszym wierzeniem ludzkości, ale epoka nowożytnego spirytyzmu zaczęła w 1848 roku w Hydesville w stanie Nowy Jork. Troje

z siedmiorga dzieci nikomu wcześniej nieznanych Johna i Margaret Fox – córki Lea, Margareta i Kate – zaczęło doświadczać kontaktów z istotą z zaświatów, które manifestowały się odgłosami kroków i stukaniem w ścianę. Dziewczynki za pomocą specjalnego kodu nauczyły się rozmawiać z duchem. Ten opowiedział im, jak został napadnięty, zabity i pogrzebany w piwnicy ich domu. Duch twierdził, że przybył, aby przekonać o ludzkiej nieśmiertelności. Dzięki zainteresowaniu prasy panny Fox szybko zyskały sławę, a moda na spotkania z duchami błyskawicznie się rozprzestrzeniła.

No i dlaczego się to wszystko skończyło?

– A kto powiedział, że się skończyło? Międzynarodowa Rada Spirytystyczna ma oddziały w 18 krajach, także w Polsce. Seanse spirytystyczne urządza się, używając zaawansowanej techniki. Popularny jest też channeling, kanałowanie. To metoda komunikowania się z „transcendentnym ośrodkiem emisyjnym” wysyłającym przesłanie za pomocą „kanału”, którym jest osoba znajdująca się w transie. Channeling rozpowszechnia filozofię New Age.

Jednak dzisiaj spirytyzm jest postrzegany jako dziwactwo...

– Nie spełnił pokładanych w nim oczekiwań. Nie dał naukowych odpowiedzi. Spirytystom zaszkodził też bardzo komunizm i faszyzm. Komuniści wyznawali materializm i tępiłi wszelkie przejawy duchowości, faszyci zaś starali się wykorzystywać spirytyzm do własnych celów: poszukiwali mocy, która pozwoliłaby im kierować losami świata. Spirytyści, którzy dostawali się w ich ręce, trafiali często do obozów koncentracyjnych, a ich prace były konfiskowane. Przy okazji – mało kto wie, że spirytyści i jasnowidze mieli wzięcie w obozach. Próbowano tam urządzać seanse spirytystyczne, by uzyskać odpowiedź na pytanie, kiedy i jak się to wszystko skończy. Pisze o tym między innymi Józef Marcinkowski, który był jasnowidzem w obozie koncentracyjnym w Dachau. Takie seanse urządzano też poza obozami. Niektóre protokołowano, na przykład seanse z duchem Rampasty – Greka, który żył 2400 lat

przed Chrystusem.

A po wojnie?

– Dzisiaj centrum światowego spirytyzmu jest Brazylia. Tam ruch skupia od 15 do 20 milionów osób i to jest potężna, zorganizowana siła społeczna. Spirytyści brazylijscy prowadzą na przykład sieć całkiem niezłych, płatnych szkół. Dochody z nich przeznaczają na edukację dzieci z faweli. Organizują też system służby zdrowia dostępny dla najuboższych. Pracę lekarzy wspomagają tu osoby będące mediami. Jednak nie trzeba szukać tak daleko, by dostrzec spuściznę spirytyzmu. Ludzie nie zdają sobie sprawy, jak wiele spirytystycznych idei wciąż funkcjonuje w ich życiu.

Proszę wymienić choć jedną.

– Wiara w sprawczą siłę pozytywnego myślenia – motyw przewodni wszystkich podręczników samodoskonalenia.

Jak się ma do duchów?

– U jej podstaw leży koncepcja ideoplastii badana między innymi przez Juliana Ochorowicza. Zakłada ona, że nasze myśli są w stanie wpływać na rzeczywistość. Uważano, że myśli to fale elektromagnetyczne, które biegną przez eter, ale które mogą również kształtować eter, na przykład zagęszczać go – dlatego myśli medium o duchu mogły go materializować...

Dlatego moje myślenie o tym, że awansuję, faktycznie przyczynia się do awansu?

– Właśnie.

Czy pani w to wszystko wierzy?

– Pyta mnie pani, czy wierzę w duchy? Jestem socjologiem. Kulturoznawcą.

To żadna odpowiedź.

– Mnie najbardziej interesuje, jak pracuje coś, co sobie na prywatny użytek nazywam społeczną podświadomością. Co sprawia, że grupy społeczne zachowują się w określonym czasie w określony sposób. Chcę zrozumieć to, czego te grupy

same o sobie nie wiedzą. Fascynujące jest też, w jaki sposób w naszym bardzo zrationalizowanym świecie zakotwicza się irracjonalizm i jak on się racjonalizuje. To wciąż się dzieje. Nasza potrzeba duchowości i metafizyki nie zniknęła wraz z odkryciem struktury DNA czy z chwilą wylądowania na Księżycu.

A duchy?

– Ja nawet nigdy nie byłam na prawdziwym seansie spirytystycznym. Mnie w ogóle nie interesuje, czy duch Rampasty, Araba czy Raymonda materializował się naprawdę, czy nie. Nie ciekawi mnie, czym była ektoplazma wydzielana przez media ani to, czy Ossowiecki był prawdziwym jasnowidzem. Chcę tylko zrozumieć, jak zmienia to życie i jak wpływa na kulturę. Do czego to wszystko ludziom potrzebne.

Rozmawiała Olga Woźniak
„Przekrój” 32-33/2009